Nr. 40 We Lwowie, Piątek dnia 11. Lutego 1870. **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct. (kwartalnie)
de Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. (bez Tyg. Ni.)
Szwecji i Danii 6 „
Francji i Anglii 23 franków
Włoch . . . . . 25 „
Belgii i Szwajcarji 18 „
Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 11. lutego.

(Sprawa rezolucyjna w komisji. — Niecc o sądach urzędniczych a przestępstwach prasowych. — Klęska Bismarka. — Z Bawarji. — Z Paryża).

Rząd jest przekonania, że ani interes Galicji, ani interes państwa nie wymaga zadość uczynienia żądaniom, sformułowanym w rezolucji. Więc nie bierze żadnej inicjatywy w tej sprawie. Lecz dla utrzymania pokoju wewnętrznego gotów byłby w niektórych punktach poczynić Galicji ustępstwa, o ile bezpieczeństwo i potęga państwa absolutnie nie byłyby naruszone — ale jedynie pod warunkiem, jeżeli otrzyma gwarancje, iż sprawa galicyjska temi ustępstwami będzie na wielki rozmiar (*im Grossen*) załatwioną. A tą gwarancją ma być, według oświadczeń niemieckich posłów z większości, przyjęcie bezpośrednich wyborów do Rady państwa, tak ażeby potem żadna delegacja ani sejm galicyjski, stawiając żądania o dalsze punkta rezolucji, nie mogły wywierać już presji na Radę państwa!

W tych słowach streścić można stanowisko, które tak rząd jak i większość niemiecka Rady państwa zajęły wobec rezolucji galicyjskiej.

Rząd dzisiejszy przez usta swego prezydenta wypowiada, że dla niego kwestja galicyjska nie istnieje, że on nie widzi potrzeby jej podniesienia. A jednak żąda, ażeby ta kwestja galicyjska małemi z jego strony ustępstwami, a największemi, niemożliwemi nawet ze strony delegacji i sejmu, na wielki rozmiar (*im Grossen*), raz już była załatwioną.

Rząd i większość Rady państwa zaproponowały naszej delegacji taki targ, w którym kraj nasz wyszedłby najfatalniej. „Zamieniałby stryjek za siekierkę kijek.“

Z rozpraw komisji rezolucyjnej potwierdza się zupełnie wiadomość o programie nowego ministerstwa, przyjętym przez koronę. Ministerstwo wobec korony wzięło na siebie załatwienie sprawy galicyjskiej i zobowiązało się do niebrania inicjatywy w sprawie reformy wyborczej.

Dlatego ministrowie w ogólnych tylko wyrazach żądają gwarancji od Galicji, a poplecznicy ministerstwa od siebie wprowadzają kwestję bezpośrednich wyborów, jako jedyną możliwą gwarancję, i wiążą ją z rezolucją.

Jeden z mowców niemieckich nazywa wyraźnie aktem międzynarodowego kompromisu to, co obecnie w sprawie rezolucji ma być uchwalone, ministrowie żądają, ażeby to, co się uchwali, przyjęły solidarnie i cała delegacja i sejm galicyjski, a jednak wszystkie uchwały zapaść mają nie w drodze układu kompromisowego, czy międzynarodowego, jak to n. p. Węgry uczyniły z Kroacją, lecz większością głosów niemieckich przeciw polskim! Już na wtorkowem posiedzeniu komisji, odrzucono wszelkie wnioski polskie większością głosów niemieckich przeciw polskim. Tak stanie się z pojedynczemi punktami rezolucji na posiedzeniu, które dzisiaj się odbyć ma. O kompromisie niema więc i mowy. Więc dzikie jest żądanie, ażeby delegacja solidarnie przyjmowała to, co uchwala, i potem zastępywała zapadłe uchwały wobec sejmu!

Lecz co tu zresztą i myśleć o kompromisie, gdzie z strony niemieckiej z góry stawiają warunek, którego przenigdy ani delegacja, ani sejm przyjąć nie może, tj. zrzeczenia się najważniejszego, autonomicznego prawa sejmu, prawa wyboru do Rady państwa. Z góry, z największą pewnością powiedzieć można, iż o ten warunek rozbije się wszelki układ!

Przebieg dzisiejszego posiedzenia stwierdzi to zdanie. Niemieccy posłowie, widocznie w porozumieniu z ministerstwem działają, i gdy ministerstwo nie może wnieść reformy wyborczej, oni ją z inicjatywy niby własnej przyczepiają do pierwszego punktu rezolucji, i tym sposobem usiłują albo wprowadzić ją do Izby, albo przez nią umorzyć rezolucję.

Punkt pierwszy rezolucji upadnie niezawodnie już dzisiaj w komisji, bo delegacja bezpośrednich wyborów nie przyjmie a Niemcy nie przystaną na oddanie sejmowi prawa stanowienia wyłącznego o sposobie wyboru do Rady państwa.

Wykluczenie jawności obrad w procesie petardowym w Pradze, stało się ważnym wypadkiem. Wskazało, w jakim często ręku spoczywa szafunek sprawiedliwości karnej w Przedlitawii (o cywilnej niedawno wspominaliśmy), że brak w Przedlitawii „sędziów“, którzyby ducha i literę prawa znali i powagę sądu utrzymać umieli. We Wiedniu postępowanie dwóch sędziów, przewodniczących sądom przysięgłych, wywołały skandal, głośny w całej Europie liberalnej albo nienawistnej Austrji. W Pradze, w procesie, na który zwróconą jest uwaga całej Austrji, a nawet zagranicy, dopuszcza się przewodniczący sądu urzędniczego następującego — jakby to powiedzieć? — braku taktu. Składa zeznanie powołana na świadka Niemeczka, rozumiejąca zaledwo piąte przez dziesiąte po czesku — jeden z oskarżonych zadaje jej od siebie pytanie, którego Niemeczka nie rozumie, ale mimo to odpowiada nie do rzeczy, a komicznie, jak się nieraz wydarza głuchym. Publiczność mimowoli w śmiech, Niemeczka wzywa pomocy sądu przeciw publiczności, a przewodniczący, który często psuł powagę sądu krzykliwością i brakiem zimnej krwi, zabiera całe kolegium sędziowskie na ustęp, i po naradzie ogłasza w patetycznej przemowie, że sąd znosi jawność w niniejszym procesie, z powodu, że publiczność terroryzuje świadków, dodając, że wolno tylko obżałowanym wybrać asesorów według prawa. Z czego obżałowani w ten sposób skorzystali, że wybrali tylko samych dziennikarzy czeskich i kilku aktorów czeskich — a Niemcy, nawet sprawozdawcy pism niemieckich, musieli ustąpić.

Otóż w tem był sęk. Duma germańska czuła się obrażoną, trzeba było zaspokoić ciekawość publiki niemieckiej — więc dziennikarze centralistyczni zaglądnęli do swoich stenogramów i do procedury karnej, i ujrzeli: 1) że ów śmiech publiczności był mimowolnym, niepohamowanym wybuchem, ale nie terroryzmem; 2) że zatem przewodniczący, nie zbadawszy rzeczy, spowodował niesłusznie wykluczenie jawności; 3) że przewodniczący niepotrzebnie brał sąd na ustęp i kazał sądowi uchwalać to, co na mocy procedury sam przewodniczący, na własną rękę rozporządzić może; 4) że wolno przewodniczącemu albo niektóre osoby, albo pewną część publiczności, albo w ogóle publiczność wykluczyć, że zatem, gdzie powodem wykluczenia miał być terroryzm publiczności czeskiej, niepotrzebnie, a zatem niesłusznie i nielegalnie wyrugował Niemców, a mianowicie sprawozdawców pism niemieckich. W lot pomknęły do ministra dr. Herbsta do Wiednia telegramy od redaktora Kuh i innych podobnych koszerno-niemieckich publicystów ze skargą na przewodniczącego, a prócz tego wnieśli oni skargę do wyższego sądu krajowego. I oto *Presse* — z której całą tę sprawę według jej słów podajemy — otrzymała pod dniem 9. b. m. z Pragi telegram: „Od jutra pisma niemieckie są w interesie publicznym w stanie, podawać sprawozdania s procesu Kerbera.“ Niech by to spotkało było Czechów, Polaków, Słowieńców!

Jeżeli sędziowie, którzy całe życie poświęcili studjom prawa pisanego, i są za to płatni, popełniać mogą takie rzeczy, i to po uroczystej, swobodnej naradzie, z kodeksem pod ręką: to jakżeż godzi się żądać, ażeby dziennikarze znali wszystkie subtelności ustaw i dodatków do ustaw i nowel, i orzeczeń sądu najwyższego? Jakżeż godzi się wtedy żądać, ażeby artykuł dziennikarski, pisany pod presją godziny a nawet minuty bieżącej, najczęściej śród wrzawy redakcyjnej lub drukarskiej, gdzie zecery po połowie sensów porywają z pod pióra do składania, powinien utrzymać całą najmisterniejszą, z największym rozmysłem, i z zupełną swobodą, za ewentualną poradą innych jurystów sporządzoną krytykę prokuratorską i sądową — która to krytyka posiada całą przewagę broni zaczepnej, potęgę całą planu rozprawy, z góry ukartowanego, i zawiesza nadto nad obżałowanym oprócz grzywien, także odjęcie dóbr, których nic w świecie wrócić nie może, tj. wolności i praw obywatelskich? Któż bowiem wróci miesiące lub i lata w więzieniu spędzone? kto wróci nieużywanie zasadniczych praw obywatela przez tenże albo i podwójny czas?

Nie dlatego podnosimy tutaj te uwagi, że teraz właśnie urzędują we Lwowie sądy przysięgłych, że i nas czekają dwa procesa, z których jeden grozi karą od 1 roku do lat 5, a nawet 10, i zabraniem 1000 złr. lub i więcej z kaucji — ale dlatego, że w Przedlitawii zaczyna wolność prasowa przybierać formy, fatalniejsze podobno jak za pana Schmerlinga, a nawet u nas za Mensdorffa, bo wtedy przynajmniej nie nazywała się wolnością, ale po prostu, bez ogródki sądem wojennym.

Patrzcie na Francję, do czego tam doprowadziło tłumienie wolności prasowej. Kiedy przed rokiem wisiała tam na ustach prasy kłódka, cięższa od przedlitawskiej — dzisiaj nastąpiła wolność, posunięta do wyuzdania, nawet w Anglii nieznanego. Jeżeli jest zimno, to nie dlatego, iżby ciepło zginęło, ale dlatego, że się utaiło — i musi to ciepło prędzej czy później wrócić i wybuchnie z całą siłą. Ta zasada fizyki stosuje się zupełnie do polityki.

Bismark poniósł pierwszą klęskę parlamentarną po d. 3. lipca 1866 r., i to klęskę, jaka się jeszcze żadnemu pruskiemu ministrowi nie zdarzyła, do tego w pruskiej Izbie panów. Junkry i niejunkry stanęli w opozycji do rządu, a na czele opozycji, były minister sprawiedliwości hr. Lippe, ultra-konserwatysta. Rząd chciał odroczyć posiedzenia sejmu, aby podczas przerwy mógł obradować rajchstag północno-niemiecki. Ponieważ, jeśli przerwa ma trwać dłużej jak 30 dni, potrzeba poprzedniego przyzwolenia sejmowego, rząd według konstytucji odwołał się do obu Izb sejmu. Izba niższa chce zakończenia obrad nad ordynacją obwodową i nad innemi ustawami sądowniczemi, więc nie chciała pozwolić na odroczenie; Izba panów chce co prędzej upadku ordynacji obwodowej, tak według projektu rządowego jak według poprawek Izby niższej, a nadto nie myśli na wiosnę i w lecie, zamiast do wód i na wojaże, udawać się do Berlina na nudne posiedzenia. W zapale dyskusji wystąpiła opozycja w Izbie wyższej z zarzutem, że rząd faworyzuje Związek północno-niemiecki ze szkodą Prus. Kiedy nie pomogły przemowy kilku ministrów, kiedy przeciw rządowi sześciu mowców wystąpiło, a za rządem ani jeden, podniósł się hr. Bismark, mianowicie przeciw wspomnianemu zarzutowi, który istotnie przeniósł sprawę na pole niezmiernie doniosłe. Ważną jego mowę podamy jutro. Nie pomogła ona, bo za rządem głosowało zaledwo kilkunastu członków Izby panów. Dnia 8. bm. odbyła się narada ministerjalna w sprawie dalszego trwania sejmu. Zdaje się, że na lato zwołany będzie sejm na sesję nadzwyczajną; z drugiej jednak strony spodziewają się, że sesja obecna będzie przedłużoną do d. 20. bm., tak aby przynajmniej projekta do ustaw sądowniczych zostały przedyskutowane. Zapewne wda się w tę sprawę król osobiście, i załatwi ją w myśl rządu, albo sesja sejmu trwać będzie obok sesji rajchstagu.

Z Bawarji dziwne nadchodzą wiadomości. Król młody, który po całych miesiącach nie chciał słyszeć o sprawach publicznych, rozwinął teraz niespodzianie energię — jak powiadają — z tego powodu, że obawia się księcia Luitpolda, który przy pomocy stronnictwa patrjotów chce króla złożyć z tronu i sam jego miejsce zająć.

Rzecz ciekawa, że w takiej chwili książęta Karol Teodor i Maks Emanuel, stronnicy ks. Hohenlohego, a więc i króla, udają się na Wiedeń do Rzymu w odwiedziny do swojej siostry, ekskrólowej neapolitańskiej.

Poniżej podajemy wiadomości z Paryża z dnia 8. i 9. b. m., których dopełnieniem są nasze telegramy wczorajsze z Paryża i Marsylii. Całe działanie partji rewolucyjno-republikańskiej jest ro-

---

Kronika wiedeńska.

(*Nowa i najnowsza era. Epoka, na której polityka delegacyjna buduje plany, której nie zdołała zwalić złośliwość gazeciarska. Rozmaitości.*)

Jeden z gazeciarzy tutejszych, nie mając zapewne co lepszego do roboty, zadał sobie pracę obliczyć statystycznie, ile razy użył dr. Hasner w swojej mowie programowej wyrazu *Standpunkt*. Naliczył, że jedenaście razy wyszło to słowo przy tej sposobności z ust Jego Ekscelencji. Widać z tego, że dość gruntownie brano się tu do poszukiwań w celu wykrycia właściwego stanowiska programu ministerjalnego. Lecz jak ów mędrzec grecki nie znalazł na publicznym placu w jasne południe z latarnią w ręku człowieka, tak samo nie udało się wspomnionemu wyżej gazeciarzowi w szczególności, a nikomu w ogólności, wykryć w rozwiniętym przez nowomianowanego prezydenta ministrów programie idey zasadniczej, dozwalającej domyśleć się stanowiska, na jakiem oparło ministerstwo obecne rację swego bytu; pomimo że program jego tak sowicie naszpikowany jest „stanowiskami“ rozmaitego gatunku. Mógłby kto sądzić, że dr. Hasner używa wyrazu „stanowisko“ tak, jak nieprzymierzając polski szlachcic słowa: „Panie Dobrodzieju, moszczerdzieju, mocium dzieju“ i t. p. — nie myśląc zdawać sobie rachunku z jego znaczenia!

Ale mniejsza tam o stanowisko i programy, kiedy jest już nietylko prezydent ministrów, ale nawet i całe ministerstwo! Przecież znalazł się śmiertelnik, co nie uciekł, kiedy mu ofiarowano prezydjum ministrów, i znalazło się też jeszcze trzech innych odważnych mężów, co nie zawahali się skompromitować swojej przyszłości przyjęciem teki w usługach „nowej ery“. Można też jej zaśpiewać teraz z pełnej piersi: *Mein Liebchen, was willst du noch mehr?...*

Żli ludzie sądzili, że królowa najpoetyczniejszych marzeń dr. Schindlera, oblubienica Kurandy, ideał Weidelego, protegowana Schmerlinga, ukochana przez Lichtenfelsa „nowa era“, utraciła już wszelkie powaby. Lecz chociaż barbarzyńskie Morlachy dalmatyńscy nabili jej trochę guzów, pomimo że Czesi dość nieestetycznie obszarpali draperje, któremi osłonioną była jej nagość, chociaż wreszcie rubaszny ks. Greuter nie pożałował jej najniedelikatniejszych komplementów, a nawet z natury tak potulni i uważający ludzie, jak reprezentanci austrjackiej części Polski w rajchsracie, odważyli się (naturalnie w sposób „najumiarkowańszy“) wypowiedzieć swoje powątpiewanie o rzetelności jej wdzięków, to przecież pokazało się, że nie brak „nowej erze“ czcicieli — że ma ona jeszcze władzę! Teraz jest już pewną rzeczą, że Giskra Herbstowi oczu nie wybierze, bo w imię miłości dla „nowej ery“ podali sobie ręce: dla jej to pięknych oczu zdecydował się dr. Banhans przyjąć tekę ministerstwa rolnictwa, chociaż podobnoś tyle zna się na agrykulturze jak pewne stworzenie, którego nazwiska nie chcę wyraźnie wymieniać przez dyskrecję dla Jego Ekscelencji, na pieprzu. Dr. Stremayer z nietajoną rozkoszą rzucił się jej w objęcia, stary jenerał Wagner nie syt sławy i wawrzynów, zdobytych w Dalmacji, postanowił jeszcze raz spróbować szczęścia w usługach prześladowanej piękności, a wreszcie długonogi dr. Hasner zrobił z siebie ofiarę i przyjął przewodnictwo tego rycerskiego grona — więc nie zginęła austrjacka „nowa era“, ale jak Feniks przerodziła się z popiołów dwumiesięcznej krizys w „najnowszą erę“. Niechaj więc żyje „najnowsza era“!

Godzi się nam wznieść ten okrzyk, bo nietylko przy samym Schindlerze i spółce, jest zasługa szczęśliwego ukończenia procesu metamorfozy „nowej“ liberalno-konstytucyjnej ery w „najnowszą“ — jest w tem też i spory kęs zasługi — polskiej dyplomacji... Gdyby nie polska dyplomacja, popioły ze starej ery pozostałyby sobie może popiołami na wieki wieków, i byłaby żałoba w sferach wiernokonstytucyjnych. „Nie chcąc kraj narażać na następstwa, jakieby z tego wynikły“, postanowili reprezentanci nasi podać pomocną rękę zagrożonej sprawie „nowej ery“, i oto wzleciała nad szczęśliwą Przedlitawią na skrzydłach hasnerowskiej wymowy zapowiedź „ery najnowszej!“

Rezolucja ma się dobrze, lulają ją — polska dyplomacja i niemiecka „życzliwość dla Galicji?“... Nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo przerwania jej snu błogiego.

Nie przeszkadzajmy jej, niech śpi.

Może nie jednemu ani na myśl nie przyszło, na jakiej podstawie może spodziewać się nasza delegacja dać radę Niemcom i szczęśliwie przeprowadzić proces rezolucyjny, nawet wobec wzmocnionego ministerstwa Hasner-Giskra? Oto z otuchą patrzy ona w przyszłość, bo ma w swoim gronie takich ludzi, jak dr. Landesberger. Nie mogę wprawdzie apodyktycznie twierdzić, jakoby wszyscy delegaci nasi poczytywali szanownego posła kołomyjskiego za taką wielce skuteczną podporę swoich usiłowań — ale że p. Landesberger sam ma o sobie takie mniemanie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. I tak np., kiedy układano w kole plan taktyki przy rozprawach adresowych, postanowiono, aby przy dyskusji specjalnej zabierali w razie potrzeby głos rozmaici członkowie delegacji, władający dość biegle niemieckim językiem. Zanotowało się kilku mowców i wszyscy zwrócili się mimowoli do dr. Landesbergera, ponieważ to najmniejszej nie może podlegać wątpliwości, że on — dość swobodnie może wyrażać swoje myśli w niemieckim języku. Zachnął się na to szan. reprezentant wolnego miasta Kołomyi jakby go kto zimną wodą oblał i zawołał:

— Dajcie mi spokój, ja nie będę przemawiał!

— Chyba pan żartujesz — tłumaczy mu jeden z delegatów, któż skuteczniej potrafi przemówić za naszą sprawą jeśli nie pan, co jesteś w takiem zachowaniu u większości niemieckiej?

— Ja nie będę mówił, powtarza z determinacją p. Landesberger.

— Więc nie możemy mieć przyjemności zaliczyć pana do obrońców zasad, które reprezentuje nasze koło? zapytano go z kilku stron.

— Nu, co wy chcecie odemnie. Ja popieram przecież delegację! Alboż to nie dosyć, że głosuję z wami?...

Szczęśliwa delegacja! Mając zapewnioną łaskawie protekcję i poparcie dr. Landesbergera, nie potrzebuje już niczego obawiać się. Już jej nie straszny rząd oparty na zasadzie memorjału większości, nie grozi żadnem niebezpieczeństwem dla jej zamysłów parlamentarna większość niemiecka, i w ogóle nie potrzebuje obawiać się żadnych trudności — bo głosuje z nią dr. Landesberger!

Ale widzę, że nadto może uległem zarazie polityki. Poprzednią *Kronikę* całkowicie nią zapełniłem, a i dziś rozpisałem się tak zamaszyście o romansowych przygodach „nowej ery,“ o rycerzach, co poświęcili jej swoje służby i o p. Landesbergerze, jak gdyby to już oprócz nich nie było we Wiedniu nic więcej uwagi godnego! Jakkolwiek nie jestem pewny, czy pan Landesberger nie myśli w swojej bezprzykładnej skromności, że stolica Austrji, największą część swego splendoru zawdzięcza tej szczęśliwej okoliczności, że on jest w obrębie jej murów Hof- und Gerichtsadwokatem, to przecież darują mi zapewne szanowni czytelnicy, że pozwolę sobie nietylko nim jednym zajmywać się, ale użyczę obok niego trochę miejsca i innym „osobliwościom“ wiedeńskim. Mógłbym n. p. opowiedzieć wiele ciekawych rzeczy o nieimportowanych osobliwościach wiedeńskich, będących specjalną właściwością rodzimą Wiednia. I tak n. p. nie jedno dałoby się powiedzieć, pełne nauki zbawiennej o rycerskim rodzie *Strizzich*, możnaby podać niektóre typowe szczegóły wiedeńskiego życia karnawałowego, począwszy od ruchliwej działalności zapustnej osławionej *Fiaker-Milly*, aż do przygód balowych hr. Beusta z królewnemi teatrów tutejszych, do których p. kanclerz ma mieć szczególniejszą predylekcję. Skleiłaby się z tego niezawodnie wcale ciekawa mozajka kronikarska — ale cóż, p. Landesberger zabrał mi tyle miejsca, że rad nie rad muszę odmówić sobie tej przyjemności podzielenia się z P. T. publicznością, która czytać będzie pisaninkę niniejszą, temi skarbami ploteczek. Wielka szkoda!

Niezapamiętana panuje tu w tym roku ochota do zawierania małżeństw. W jednym z przedmiejskich kościołów n. p. odczytano w zeszłą niedzielę nie mniej ni więcej jak: sto trzydzieści zapowiedzi! Epoka karnawałowa rzeczywiście zdaje się uszczęśliwiać Wiedeńczyków, bo nawet i samobójstw teraz mniej niż w innych miesiącach. W przeciągu minionego tygodnia *summa summarum* tylko 13 ludzi się powiesiło, popodrzynało sobie gardła, potruło i t. d. Jak na Wiedeń to wcale mało...

Na scenach teatrów tutejszych pojawiły się nowości: w leopoldsztadzkim teatrze grają nową operetkę Offenbacha p. t. *Kakadu* (*Vert-vert*), a nad Wiedenką obraz charakterystyczny ze śpiewami, najulubieńszego ludowego pisarza scenicznego we Wiedniu p. Berga, p. t. *Das Mädel ohne Geld*. *Kakadu* ma szalone powodzenie, pomimo, że treść jego libretta potępiła tutejsza krytyka jednogłośnie, jako najpospolitszą niedorzeczność, a muzykę, z wyjątkiem kilku fajerwerkowych ustępów, uznano

zerwane, mdłe, przewidział to Ollivier i dlatego postanowił aresztować bożka rewolucji, a zarazem nie tłumiąc rewolucji doraźnie, uwidocznia jej niedołężność i bezsilność. W *Marsyliance* z dnia 7. b. m. pisał Rochefort w długim, napuszystym artykule: „P. Emil Ollivier nadesłał mi przez swego komisanta zaproszenie na *rendezvous* na 11. godzinę. Minister musi się pofatygować i wysłać ze swego otoczenia dwóch psów politycznych, aby mnie wziąć za kołnierz... Wiedzcie wy błazni rządowi, że popełniliście nowe głupstwo, wzywając mię, abym sam się zrobił jeńcem, bo jeślibym — jak mię oskarzacie — w samej rzeczy szukał buntu, to dość byłoby mi jedną rzecz uczynić: Oto uwiadomić lud, że o tej a o tej godzinie opuszczam mieszkanie moje, udając się do wiezienia, a zdaje mi się, że odprowadziłoby mię 40.000 robotników.“ Jakżeż postąpił Rochefort przy aresztowaniu, gdzież 40.000 robotników?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Podola d. 30. stycznia.

W Petersburgu kłopot wielki. Duma car, myślą zebrani na radę pierwsi dygnitarze, ministrowie i wszyscy senatorowie; myślą i rozmyślają, a wiecie o czem? Oto ma Moskwa temi czasy tysiącami uwięzionych, i pytanie zachodzi, co z tym fantem robić, gdzie wysłać te duchy niespokojne, tych burzycieli łotrowskich porządków i knuta? Sądzilibyście może, że dla takich przestępców prosta droga w Sybir lub katorgę. A, stare to już rzeczy! tam wysyłać nie można i niebezpiecznie. Przecież poprzednicy Aleksandra II. pracowali nie darmo, by Sybir zaludnić; i zaludniony on już tak, że dla inteligencji niema już tam miejsca, i że z owej pustyni stał się kraj, nie powiem miły lecz, co śmiało twierdzić można, rozumny i do założenia i utworzenia rzeczypospolitej lepiej przygotowany, jak wiele może innych państw środkowej Europy. Jakżeż więc wysyłać tam tylu ludzi, a do tego Moskali co myślą o szerzeniu sprawiedliwości i swobody? cóż z nimi począć?... Długo debatowano nad tem, a w końcu gdy wynaleziono środek wysłać wszystkich na bezludną prawie wyspę Oceanu spokojnego (Sachalin, naprzeciw ujścia Amuru), radość zapanowała w całem zgromadzeniu, car zadowolony z wynalazku, sypnął kresty mędrcom i marsz do dzieła naprzód śmiało, i oto senator Czemadurów, ten buhaj moskiewski, zasiadłszy na krześle prezesa komisji śledczej, to jest zastąpiwszy miejsce Murawiewa Wieszatela, dalej wysyłać męczenników swobody na nową siedzibę.

Jest nieplonna nadzieja, że i to miejsce wkrótce nietylko zaludnionem, lecz i przeludnionem zostanie. Co potem robić będzie car, gdy wszystkie pustynie się napełnią? — to pytanie. Na to mogę mu zawczasu podać radę: niech na przyszłość podobnych przestępców, jako ludzi szlachetnych, połączywszy z naszymi wygnańcami, odeszle na Podole, Wołyń i pustą dziś Ukrainę, a zabierze sobie ten napływ hałastry, tych wyrzutków społeczeństwa rosyjskiego, któremi od lat sześcin nas zalewa.

Rozprawy w komisji nad rezolucją galicyjską.

Wydział, wybrany przez Radę państwa do dyskusji przedwstępnej nad rezolucją galicyjską, odbył we wtorek drugie swe posiedzenie.

Na początku posiedzenia, przewodniczący Wydziału, baron Eichhof zapytuje co do formalnego traktowania przedmiotu wziętego pod obrady.

Prezydent ministrów dr. Hasner: Rząd nie może zaakceptować rezolucji w całej jej rozciągłości. Co zaś do pojedyńczych punktów tejże, te nie okazały się według zapatrywania rządu, potrzebnemi tak w interesie państwa, jako też i kraju. tak iż rząd nie może brać inicjatywy w stawieniu wniosków ze swej strony. Rząd jednak, gdyby wchodził w pojedyńcze punkta rezolucji, uważałby to ze stanowiska swego jedynie jako ustępstwa, jako ofiarę, którą ponieść trzeba w interesie przywrócenia spokoju w państwie, o ile przez tę ofiarę nie narażałoby się absolutnie interesów państwa. Dla tego samego jednakże rząd, pomimo wszelkiej gotowości posunięcia się co do koncesyj jak najdalej, może takowe wszelako poczynić, jedynie przypuszczając, iż dane mu będą gwarancje, że tym sposobem ugruntuje się stosunek Galicji do państwa na podstawie trwałej, t. j. że kwestja galicyjska rozwiązaną będzie na wielki rozmiar (*im Grossen*). Rząd ma rzetelne zamiary i życzy sobie rozwiązania jak najrychlejszego. Rząd wszelako spodziewać się musi, że i z drugiej strony wezmą pod rozwagę, iż zgoda przywróconą być tylko może, gdy obie strony ze stanowiska swego gotowe są do ofiar.

Grocholski oświadcza, iż wręcz zapytać musi Jego Eksc., na czem zasadzać się mają te gwarancje?

Minister Hasner. Rezolucja zawiera postanowienia, sięgające częścią w kompetencję Rady państwa, częścią w kompetencję sejmów. Ze względu na pierwsze, gwarancja polega w jednomyślnem przyjęciu zapadłych uchwał ze strony delegacji galicyjskiej, co do drugich zaś, takową dać może tylko sejm.

Grocholski. To winno być wyjaśnione. Delegaci galicyjscy mogą głosować za wszystkiemi punktami rezolucji, nie mogą jednak głosować przeciw żadnemu z nich. Jeśli od nich kto żąda tego, to lepiej nie zaczynać nawet rozpraw.

Zyblikiewicz uważa kwestję gwarancji za przedwczesną. Potrzeba najpierw dowiedzieć się, jakiego zdania jest rząd, co do pojedynczych punktów.

Minister Giskra wskazuje na koncesje z roku 1867, które wyszły przy uchwalaniu ustawy grudniowej z kompromisu, na zaprowadzenie języka polskiego w urzędach, i na to, że to wszystko nie zadowolniło Galicji. Jeśli nie dacie nam gwarancji, rząd nie może rozpoczynać ugody.

Zyblikiewicz. Delegaci galicyjscy w swoim czasie jak jeden mąż głosowali przeciw konstytucji grudniowej i nie było wcale kompromisu, gdy uchwalano ustawę grudniową.

Minister Giskra. Konstytucja z roku 1867 przyszła faktycznie do skutku z uwzględnieniem życzeń delegatów galicyjskich.

Grocholski nie sądzi, by delegaci którego kraju mogli brać na siebie gwarancję za postanowienia sejmu, więc też i Rada państwa nie zapuszczałaby się pewnie w przyjmowanie takiej gwarancji. Zresztą musi on sądzić, iż rząd nie chce zrobić żadnych ustępstw, skoro domaga się takich gwarancyj.

Nakoniec wyłuszcza trudności, jakieby wiązały się z tem, gdyby Rada państwa *quasi* miała się podporządkowywać sejmowi.

Tinti przypomina, jak postępowano przy rewizji konstytucji z r. 1867, to zdaniem jego wzywa do baczności. Z kwestją galicyjską związać należy reformę wyborczą i dlatego nie może się zgodzić z prezydentem ministrów w tem, iż w sesji bieżącej możnaby ostatecznie załatwić tę sprawę.

Dr. Demel sądzi, iż byłaby to droga bardzo daleka, po którejby się w żaden sposób na obecnej sesji nie doszło do końca. Galicyjscy deputowani powinni głosować za przyjętemi punktami, jakkolwiek nie można wymagać od nich, ażeby dawali swe głosy i przeciw punktom odrzuconym. Musieliby jednak następnie w sejmie galicyjskim bronić kompromisu. Gdyby byli bronili w sejmie konstytucji z r. 1867, to, według zapatrywania mowcy, nie byłaby przyszła do skutku rezolucja.

Dr. Czerkawski jest zdania, że gwarancje w tym razie i niemożliwe są i niepotrzebne zarazem, pokój, to jest przyjęcie zobowiązania, że się będzie zadowolonym z konstytucji na wieczne czasy, jest według ustawy krajowej niemożliwem. Z drugiej strony obawa przed nową rezolucją jest nieuzasadnioną. Gdyby wreszcie inna rezolucja była wniesioną, musianoby ją znowu poddać pod roztrząsanie. Toby się stać musiało. Można być pewnym, że kraj nie zechce nicować, byleby tylko wyżej postawiono zasadę. Najlepszą gwarancją jest zadowolenie kraju. Pan minister powiedział, że wszystkie żądania przedzierżgnięte są kwestją narodowości. Zanim jednak w ogóle ma być mowa o gwarancjach, byłoby konieczną rzeczą naprzód stwierdzić, względem jakiej części rezolucji mają być zrobione ustępstwa. Dzisiejszem oświadczeniem rządu mowca nie jest zadowolony i znajduje nawet sprzeczności z mową wstępną prezydenta ministrów. Co się tyczy konieczności rozszerzenia autonomii, jest to słowo bardzo elastyczne. Zwraca uwagę na to, że od czasu grudniowej konstytucji, przez wydanie niektórych ustaw, zrobiono wielki uszczerbek autonomii i paragrafom 11 i 12. Dalej utrzymnje, że byłoby niesprawiedliwie traktować Galicję narówni z innemi krajami.

Prezyd. ministrów Hasner. Żądając gwarancji, rząd nie myślał o tem, aby skłonić sejm do odstąpienia od paragr. 19. krajowej ustawy.

Rezolucja winna być wziętą jako całość, która staje wobec konstytucji, także jako całości i tę ostatnią, jako taką narusza. To się rozumie, że gdy z biegiem czasu doświadczenie uczyni pożądanemi zmiany w konstytucji, artykuł 19 ustawy krajowej musi znaleźć nieograniczone zastosowanie.

Poseł Czerkawski żądał sprawiedliwości, niechże nam prawo będzie wskazanem, a nie wystąpią przeciw niemu ani rząd, ani Rada państwa. Gdzie zaś chodzi o kwestję odpowiedniości (*Zweckmässigkeit*) jest to także słusznem żądaniem aby pytania, o których są różne pojęcia, traktować jako publiczne, i że pod tym względem czynione będą starania ku porozumieniu, co się ma stać na drodze prawodawczej.

Sprzeczność z tem, co było powiedziane w mowie wstępnej nie istnieje, gdyż z ogólnego oświadczenia gotowości do porozumienia, nie wypływa jeszcze bezwarunkowe przyjęcie rezolucji.

Dr. Rechbauer oświadcza się przeciwko zapatrywaniom, rozwijanym przez br. Tintiego, uważając żądania większej autonomii dla Galicji niż dla wielu innych krajów, za uzasadnione. Dalej żąda, ażeby reformę wyborczą równocześnie traktowano z rezolucją galicyjską, a to stać się może już przy traktowaniu pierwszego punktu rezolucji. Gwarancję uważa za niemożliwą. Trzeba jedynie na to zważać, co wyjdzie na korzyść państwa, a co na korzyść krajów.

Dr. Schindler zgadza się z Rechbauerem, że galicyjską rezolucję traktować trzeba nie tylko ze względu na Galicję, ale i ze względu na interesa państwa. Jeżeli dr. Czerkawski twierdzi, iż sytuacja obecna jest groźna, to on temu nie zaprzecza, lecz groźną ona jest nie tylko dla nas (Niemców) lecz może jeszcze groźniejszą dla panów z Galicji, streszcza więc swoje wotum w ten sposób, iż załatwienia wszystkich sporów konstytucyjnych najbliższego i najwięcej stanowczego, spodziewa się od zaprowadzenia bezpośrednich wyborów.

Grocholski uznaje, iż Galicja niema pisanego prawa. To też Czerkawski o sprawiedliwości mówił, a nie o pisanem prawie. Zarzut, iż w najnowszych czasach żądania galicyjskie powiększono, musi on odeprzeć. Galicja troszczy się tylko o swoje własne potrzeby, a my nie stoimy na federalistycznem stanowisku.

Na zapytanie przewodniczącego, jaki sposób traktowania przyjąć wypada, zabiera głos Schindler i przemawia za nieodsyłaniem rezolucji do podkomitetu, i mniema, iż przy końcu rozpraw trzeba wybrać sprawozdawcę!

Dr. Zyblikiewicz wnosi, ażeby przed przejściem do specjalnej rozprawy rozebrać pierwsj najważniejszy punkt 8. rozolucji, który opiewa:

„Królestwo Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem otrzyma zarząd krajowy, odpowiedzialny sejmowi w sprawach wewnętrznej administracji, sprawiedliwości, oświaty, publicznego bezpieczeństwa i kultury krajowej, również jak i ministra osobnego (*Landes Minister*) w Radzie korony.“

Dr. Schindler wywodzi, iż pierwej wiele innych punktów traktować potrzeba.

Dr. Kuranda poleca jako najodpowiedniejsze i najpilniejsze traktowanie punktu 1.

Dr. Zyblikiewicz wyświeca, iż dla tego w przedłożonym porządku punkta rezolucji ułożono, iż chciano zachować porządek kolejny w ustawie grudniowej istniejący. Punkt 8 uważa za główny węzeł całej rezolucji, z którego inne same z siebie wypływają.

Dr. Czerkawski mniema, iż trzeba pierwej traktować punkt 8., gdyż w tym punkcie leży wszystko. Jeżeli ten będzie odrzucony, to właściwie wszystko będzie odrzuconem, a rozprawy nad rezolucją uważać wtedy można za skończone. Mowca potem przechodzi do rozwinięcia treści tego punktu i wyprowadza konieczność traktowania go całkiem samoistnie i na czele.

Minister spraw wewnętrznych dr. Giskra: Posłowie galicyjscy kładą całkiem słusznie główną wagę na punkt 8., tylko niewiadomo, co rozumieć pod tym odpowiedzialnym rządem krajowym. Przedewszystkiem nieodzownie jest potrzebnem dokładne wyjaśnienie, jak ma być ten rząd złożony, jakiemi prawami uposażony. Trudno tu pominąć pytanie: jakim sposobem rząd jakikolwiek za wykonywanie ustaw państwowych może być odpowiedzialnym ciału, jak to sejmowi krajowemu, które tych ustaw samo nie nadało? Tak samo słusznie z drugiej strony kładę wielki nacisk na punkt 1. rezolucji, dotyczy on bowiem zabezpieczenia funkcyj Rady państwa od ewentualnych sporów z sejmami, w których ręku obecnie spoczywało obsyłanie Rady państwa. (Ten ustęp kręty jednakowo opiewa we wszystkich sprawozdaniach, choć nie wiemy jak pogodzić czas teraźniejszy — „obecnie“ — z czasem przeszłym — „spoczywało“; *p. r.*) Juścić uzyskawszy to zabezpieczenie, możnaby na serjo wziąć pod rozwagę tak kwestję odpowiedzialnego rządu krajowego, jak i rozszerzenia autonomii. Wszelako twierdzenie jednego z poprzednich mowców, jakoby przy wyborach bezpośrednich Galicja straciła jedno z najpiękniejszych praw swoich, jest niesłuszne. To tylko sejm, jako osoba jurydyczna uważany, nie obsyłałby Rady państwa z swego łona, ale prawo kraju, być reprezentowanym, nie zostałoby przezto ukrócone, tylko mandat, spoczywający w ręku sejmu, wróciłby do pierwotnych mandantów.

Kuranda: Punkt 1. odpowiada życzeniom wielu krajów, dlaczegożby nie począć od niego? Załatwionoby przytem odnośne petycje.

Demel wnosi, ażeby wziąć pod obrady punkt 1., a z nim zarazem punkt 8.

Rechbauer przystaje na ten wniosek, dodając, że na każdy sposób oba punkta muszą razem pójść pod głosowanie.

Kaiser (który w styczniu z. r. był w Wydziale sprawozdawcą nad rezolucją galicyjską) konstatuje ścisły związek pojedyńczych punktów. Juźcić punkt 8 jest główną osią, i może być od reszty punktów odłączonym. Ale stanowisko, jakie zajął rząd, wprowadza kwestję na tor nowy: — Koncesja za gwarancję, a taką gwarancją jest reforma wyborcza. Oto dla czego punkt 1. stoi w ścisłym związku z punktem 8. Oświadcza się za wnioskiem dr. Demla.

Zyblikiewicz tosamo zgadza się z tym wnioskiem. Ministrowi odpowiada, że samoistną administrację tak pojmować należy, jak w stosunku Kroacji do Węgier, a nie jak Węgier do ogółu monarchii — jak to w izbie panów powiedziano.

Tinti: Ponieważ rozprawy jeneralnej nie było, bo to co jej miejsce zajęło, nie jest niczem innem jak rozprawą nad kwestją gwarancji — winno się wprzódy rozebrać punkt po punkcie, a dopiero potem przystąpić do drugiego czytania.

Dinstl powiada, że niepodobna równocześnie nad oboma rozprawiać punktami, ale można w myśl dr. Rechbauera głosować razem nad niemi.

Leonardi sprzeciwia się tak uprzedniemu rozprawianiu nad punktem 8. jak i równoczesnemu traktowaniu jego z punktem 1., przedstawiając różnicę obu punktów co do treści, przyczem punkt 8. wystawia jako coś nieokreślonego.

Przy głosowaniu upada wniosek Zyblikiewicza (rozbierania najprzód punktu 8.), to samo wniosek Demla; Zaillner cofa swój wniosek; przyjęto wniosek Rechbauera.

Przystąpiono do rozprawy specjalnej, najprzód nad punktem 1.

Grocholski wyłuszcza zapatrywanie sejmu galicyjskiego. Przypomina, że bardzo wielu posłów należy do stanu włościańskiego, a posłów z miast jest mało. W tem przyczyna, że sejm wpada w kłopot, gdy trzeba wybierać do Rady państwa. Dlatego byłoby do życzenia, ażeby wyborów z sejmu nie ścieśniano granicami grup, a dla Rady państwa musi być to obojętnem, byle w ogóle sejm wybrał delegatów.

Tinti konstatuje, że co sejm, to inne wyszło życzenie co do zmiany modły wybierania. Gdyby delegaci do Rady państwa mieli być wybierani z całego sejmu, to wynikła by hegenomia większości, i całe części kraju nie miałyby reprezentantów. Na to jest tylko sposób: wybory bezpośrednie.

Rechbauer: Rezolucja opiera się na pragnieniu rozszerzenia autonomii krajowej, ale ja pragnę znowu autonomii Rady państwa, którą jej dać mogą tylko wybory bezpośrednie. Obecnie galicyjska ordynacja wyborcza jest pod tym względem niesłuszną, ale też w mocy sejmu jest zmienić tę ordynację. Usprawiedliwiałyby to także właściwe stosunki Galicji, które bynajmniej nie uzasadniają żądania, zawartego w punkcie 1.

Zyblikiewicz na dowód, jak wadliwą jest obecna galicyjska ordynacja wyborcza w porównaniu z innemi prowincjami, przytacza w cyfrach skład sejmu. I tak w Radzie państwa zasiada z Galicji na 18 delegatów z grupy mniejszych posiadłości, tylko 7 z grupy miast. Otóż i to jest właściwością kraju, ale właściwością zaoktrojowaną, to nie są *polnische Eigenthümlichkeiten*, ale *österreichische Eigenthümlichkeiten*, i dla zapobieżenia tym oto wadom postanowiono punkt 1., według którego nawet zatrzymując grupy, możnaby wprowadzić ulżenia.

Minister Giskra: Co do podniesionych tu wad galicyjskiej ordynacji wyborczej muszę dla słusznego ocenienia sprawy przypomnieć ten fakt, że o ile mi wiadomo, sejm galicyjski w samej rzeczy w r. 1867 celem zmiany dotychczasowego stosunku reprezentacji wiejskiej do miejskiej powziął uchwałę, która jednak nie mogła być sankcjonowaną z powodu, że nie było większości dwóch trzecich, jak tego wymaga statut, a od owego czasu nie przyszła do wiadomości rządu żadna dalsza uchwała w sprawie usunięcia tej dysproporcji. Dodam jeszcze, że rząd nie zaprzestawał oświadczać, jako z jego strony odpowiedniejsze reprezentowanie miast a posiadłości mniejszych nie napotka przeszkód żadnych. Zdaniem też mojem — i ograniczam się tylko na tej krótkiej uwadze — oświadczenia te jak najdobitniej przemawiają za wyzwoleniem także Rady państwa od wad krajowej ordynacji wyborczej, co się da wykonać tylko drogą wyborów bezpośrednich.

Kaiser. W całym świecie tylko reprezentacja państwa stanowi o sposobie wybierania. I to się samo przez się rozumie, bo inaczej tworzyłyby się reprezentacje niejednorodne. (Zdanie to jest z gruntu mylne, choćbyśmy tylko wskazali na Stany Zjednoczone; p. r.)

Grocholski wyłuszcza, że krajowa ordynacja wyborcza winna być uprzednio zmienioną, ale odnośna ustawa nigdyby nie przyszła do skutku, z powodu, że włościanie nigdyby nie przystali na zmianę, któraby miastom przyznawała więcej reprezentantów, jak dotąd. Oświadcza, że punkt 1 mógłby być zmieniony, gdyby tylko ten kłopot usunięto. Kwestja wyborów bezpośrednich stoi poza konstytucją i w czasie uchwalania rezolucji nawet nie istniała.

Minister Giskra. Nie mogę zostawić bez odpowiedzi powiedzenia jednego z mowców poprzednich, że rząd zapytywał sejmy niektórych krajów o zdanie ich, co do przeprowadzenia wyborów bezpośrednich, ale nie zapytywał sejmu galicyjskiego. Winienem je sprostować, gdyż ze strony rządu nie pytano sejmu w żadnym kraju co do stosowności, albo możliwości wyborów bezpośrednich, — tylko szefom krajów, i to wszystkim jednakowo, a w Galicji taksamo, jak w reszcie krajów, rząd polecił, ażeby w razie, jak to z wynurzeń opinii publiczuej wnosić należało, podniesienia w sejmie sprawy bezpośrednich wyborów, przy rozprawach nad tym przedmiotem zwrócili uwagę, iż w tej kwestji chodzi nie o same ogólniki lub komunały, ale o rozpatrzenie jej z rozmaitych punktów i o uprzytomnienie sobie, o co tu chodzić może (tłumaczymy tę kołowaciznę lingwistyczną dosłownie; p. r.)

Dinstl ubolewa, że rząd w sprawie wyborów bezpośrednich nie wniósł wyraźnego przedłożenia ze swej strony. W końcu wnosi wręcz, ażeby tak jak w innych krajach, zaprowadzono i w Galicji wybory bezpośrednie.

Tinti pragnie zwrócić uwagę delegatów galicyjskich na to, że skoro raz będą ustanowione bezpośrednie wybory do Rady państwa, rząd mógłby łatwo poczynić specjalne ustępstwa co do wyborów do sejmów. Na teraz oświadcza się Tinti przeciw wnioskowi Dinstla, jako tutaj nienależącemu. Tutaj nie można zaprowadzać osobnego urządzenia dla Galicji, gdyż wybory do Rady państwa muszą jednakowo co do wszystkich krajów być traktowane.

Leonardi uważa punkt 1 z jednej strony za zbyteczny, z drugiej nawet za szkodliwy, i dlatego oświadcza, że będzie przeciw niemu głosować.

Czerkawski powiada co do wyborów bezpośrednich: Minister zaprzeczał, jakoby z zaprowadzeniem bezpośrednich wyborów Galicja jedno z najpiękniejszych praw swoich postradać miała. Ależ teraz Galicja jest właśnie przez sejm reprezentowaną i przy wyborach bezpośrednich ustaje ta reprezentacja. Br. Tinti obawia się, że wybory będą stronnicze, jeśli się stanowienie o wyborach do Rady państwa pozostawi sejmowi. Ależ przy wyborach bezpośrednich ustałaby reprezentacja interesów; wtedy nie miałby reprezentantów taksamo stan włościański, jak inteligencja i przemysł Galicji.

Na wniosek przewodniczącego zamknięto posiedzenie, następne posiedzenie dnia 11. bm. (tj. dzisiaj).

---

płytką i nudną klejonką przeszłowiecznych aryj tanecznych, przystrojoną w błyskotliwą szatę efektywnej instrumentacji. *Dziewczę bez pieniędzy* pozyskało sobie także mnóstwo zapalonych adoratorów. Złośliwi mówią, że to dlatego, iż to tylko na deskach teatralnych przesuwa się ona przed ich oczyma.

Wystawa ludowa w *Kunstvereinie* o wiele uboższa od styczniowej, co do liczby nowych okazów. Pozostało jednak ze stycznia wiele bardzo obrazów, a te, co przybyły, są także po największej części wysokiej artystycznej wartości. W *Künstlerhauzie* nic nowego, poprzewieszano tylko dawne obrazy.

Bardzo żywo zajmują się tu planem urządzenia w roku 1872 albo 1873 powszechnej wystawy. Zawiązał się już *ad hoc* komitet, złożony z najznakomitszych przemysłowców, budowniczych i finansistów, do obmyślenia planu i zrealizowania tego pomysłu. Koszt urządzenia wystawy obliczono w przybliżeniu na 4—5 milionów.

W zeszłym tygodniu odbył się bal, istniejącego tu Stowarzyszenia rzemieślniczej młodzieży polskiej p. n. *Siła*. Bawiono się doskonale; tańce trwały do godziny szóstej z rana. *Ognisko* także zaczyna ożywiać się. Zorganizowało się w jego łonie osobne grono członków muzykalnych, więc muzyka, śpiew i deklamacja nadają sobotnim wieczorkom coraz więcej ożywienia. Zabawy *Ogniska* są miłe i zajmujące, ale za to dyskusje regulaminowe arcynudne.

Umarł w tych dniach w szpitalu Rudolfa słuchacz medycyny, nazwiskiem Jan Lewitowicz. Zeszedł z tego świata z łaski dobroczyńców. Był to chłopak zdolny i pragnący wiedzy, więc jakiś bogaty opiekun młodzieży przyrzekł mu dać utrzymanie we Wiedniu. Tak niemiłosiernie okrawywał mu jednak przyrzeczoną zapomogę, że biedny młodzieniec żył w największym niedostatku, nie dając się tem zrazić do studjów, chociaż w kraju mógłby był łatwiej utrzymać się. Wolał jednak biedować tak ciężko, byle słuchać wykładów tutejszych sławnych profesorów. Przez parę lat wytrzymał młody organizm nędzną żywność, zimno w nieopalonem pomieszkaniu i inną poniewierkę, aż przed kilku dniami upadł zemdlony podczas wykładu profesora Oppolzera i za parę dni umarł męczennik nauki. W szczerym smutku zaśpiewali mu koledzy nad grobem *Wicznaja pamiat!*

Wiedeń dnia 8. lutego 1870. *M...*

Uwięzienie Rocheforta. Jeszcześmy nie otrzymali korespondencji z Paryża o rozruchach, poczętych w nocy z d. 7. na 8. b. m. Nie otrzymał też żaden inny dziennik; *Kölnische Ztg.* podaje korespondencję, ale sięgającą tylko do wyjścia Rocheforta z Ciała prawodawczego, i to niedokładną. Nie pozostaje zatem nic, jak tylko podać dalszy ciąg telegramów, z których niepodobna na własny domysł układać obrazu rozruchów. Telegram o posiedzeniu Izby dnia 8., o ile dotyczyło sprawy uwięzienia Rocheforta, podaliśmy wczoraj.

Paryż dnia 8. lutego godzina 10 rano. *Figaro* donosi: Przy barykadach, wystawionych u wejścia Rue de Paris i Bellevilu, aresztowano 15 obrońców tych barykad. Oficer pokoju, Lombard, otrzymał pchnięcie w lewą pachwinę bagnetem, do laski przymocowanym. Dalej na Rue de Paris otrzymał jeden sierżant miejski postrzał z rewolweru w same piersi.

O godzinie 12½ w nocy splądrowali burzyciele pokoju fabrykę Lefaucheux na Rue Lafayette i zabrali 49 karabinów i 300 rewolwerów. Aresztowano bardzo wiele osób. Pierwszy transport, liczący 200 aresztowanych, przybył do prefektury. Barykad strzeże wojsko i żołnierze policji.

Dzisiaj panuje wszędzie spokój.

Paryż dnia 8. lutego godzina 12 w południe. Dodatkowe szczegóły z nocy zeszłej: Rocheforta aresztował komisarz o godzinie 8½ wieczór pod samym lokalem zgromadzenia na Rue des Flandres, i zawieziono go natychmiast do więzienia św. Pelagii. Flourens, który właśnie był na zgromadzeniu, porwał komisarza Barleta; reszta zgromadzonych, wypadła uzbrojona w rewolwery i sztylety na ulicę; wywrócono dwa omnibusy i budowane barykady. Flourens, także uzbrojony, oświadczył, że co do niego, powstanie się rozpoczęło. W krótkim czasie stanęły 4 barykady (na Faubourg de Temple i Rue de Paris). Bez ustanku odzywały się wołania: Niech żyje rzeczpospolita! niech żyje Rochefort! Ajenci straży bezpieczeństwa z gwardją paryzką natarli z szpadami w ręku na barykady i zajęli je po krótkim oporze. Oficer pokoju, Lombard, otrzymał ciężką ranę, zresztą krew nie popłynęła. Około północy były zbiegowiska na Belewilu i Villette, tudzież na bulwarze Montmartre.

O godzinie 1. w nocy spokój był przywróco-

ny. Barykad strzegli żołnierze i policja. Ollivier i Chevandier (minister spraw wewnętrznych), czuwali całą noc.

— Godzina 12. min. 20. *Gaulois* potwierdza, że około północy tłum zabrał z magazynu fabrykanta Lefaucheux 500 rewolwerów; Lefaucheux wezwał władze o obronę. Ollivier i Chevandier przebyli noc w gmachu prefektury policji. O godz. 3. udali się do Tuilerjów, do cesarza, i mieli tam konferencję całą godzinę.

— Godz. 1. Paryż wygląda znowu jak zwykle; tylko na Villete i Faubourg du Temple widać ludzi, których Flourens wezwał był do powstania, ale ci dawali się spokojnie aresztować. Liczba aresztowanych wzrosła na 300 do 400. Uczestnicy budowy barykad otrzymali tylko lekkie skaleczenia od kastetów. Nigdzie nie było potrzeby wdania się wojska. Rzecz niepojęta, że Recheforta aresztowano wobec całego zgromadzenia z Belevilu, gdzie przecież starcie było nieuchronne.

— Godz. 3. popoł. Według *Journal de Paris* aresztowano sekretarza redakcji *Marsylianki*. Cudowna pogoda zwabiła niezliczoną masę ludzi do gmachu inwalidów, gdzie chowano zwłoki marszałka Regnault de St. Jean d'Angely.

Godz. 5. popoł. Dotychczas panuje pokój zupełny. Zarządzono środki zapobiegające na wieczór. W ogóle aresztowano tylko 130 osób.

— Godz. 6. wieczór. *La France* wyszła właśnie i donosi: Zeszłej nocy, raniono kastetem Gustawa Foulda, deputowanego (syna nieboszczyka ministra finansów). Od godz. 4. wielkie błoto na ulicach; deszcz trochę pada. Obawiają się ponowienia demonstracji wieczór.

Paryż d. 8. w nocy na d. 9. Zapewniają, że aresztowano wszystkich redaktorów *Marsylianki*, z wyjątkiem Arnoulda, który umknął. W lokalu redakcji zrobiono rewizję.

Paryż dnia 9. lutego. Zeszłej nocy wystawiono około 10 barykad na ulicach du Temple, St. Maur i Oberkampf, z wozów, omnibusów i innych materjałów. Żadnej jednak barykady wichrzyciele nie bronili. Potłuczono latarnie gazowe.

Zapewniają, że sierżanci miejscy musieli z szpadami w ręku wykonać kilka ataków, Wspierał ich jeden szwadron konnych strzelców. Wichrzyciele dali kilka strzałów, ale organa bezpieczeństwa publicznego nie robiły użytku z broni palnej. Około godziny 1. w nocy wszędzie panował spokój.

Gazzette des Tribunaux mówi o kilku próbach wystawienia barykad, w dzielnicy du Temple ale oporu nigdzie nie było. W dzielnicach Villette, Bastyli i na przedmieściu św. Antoniego panował zupełny spokój. Drukarz Vallée odmówił drukowania nadal *Marsylianki*.

Paryż d. 9. lutego rano. Ostatnie doniesienia z zeszłej nocy mówią tylko o jednem istotnem starciu, na ulicy Oberkampf. Gwardja paryzka wzięła jedną barykadę. Wojsko nie użyło broni palnej. Wichrzyciele dali kilka luźnych strzałów z rewolwerów. Jeden członek bezpieczeństwa otrzymał bardzo ciężką ranę. Aresztowano tylko przywódców i tych, których schwytano z bronią w ręku. Ogółem aresztowano stu. Renta na bulwarach w nocy 73.20.

Paryż dnia 9. lutego godzina 8 rano. Tej nocy panował w wnętrzu Paryża spokój. Wczorajsza recepcja u marszałka Canroberta była bardzo liczna. Natomiast na przedmieściu „du Temple" i na Belewilu od godziny 10. w nocy uzbrojone bandy stawiały barykady; sierżanci miejscy przeciw temu wystąpili „w sposób krwawy." Aresztowano całą redakcję *Marsylianki*. Dzisiaj rano panuje spokój.

— Godzina 10. rano. Odczyt, który Jules Favre na niedzielę w cyrku na Polach Elizejskich pod przewodnictwem Picarda zapowiedział, (o obowiązkach obywatelskich) został zakazany. *Debatty* mocno ganią ten zakaz.

Constitutionnel donosi: Prefektura policji zakazała na następujące trzy dni wszelkich zgromadzeń publicznych. Paryż jest spokojny. Panuje słota z gradem.

Kronika.

— **Wynagrodzenie za uratowanie życia.** C. k. namiestnictwo galicyjskie wyznaczyło Aleksemu Romanczukowi i Jerzemu Kasjanowi z Mikuliniec, za wyratowanie tonącego Dmytra Sorochana w dniu 25. sierpnia z. r. wynagrodzenie w kwocie 25 złr. do równego podziału. Nadto wydział powiatowy śniatyński wypłacił im z tego samego tytułu po 10 złr.

— **Dzisiaj rano mieliśmy tylko 7° mrozu**, a całą noc i ranek padał dość obfity śnieg.

— **Wczorajsze posiedzenie** Rady miejskiej z braku kompletu członków, nie przyszło do skutku.

— **Szczególne wypadki śmierci.** W Uhrynowie górnym w pow. stanisławowskim znaleziono d. 27. z. m. w rowie kobietę zmarzniętą z tejże wsi, Anastazję Saweczuk, która powracając tegoż dnia z Stanisławowa do domu była podobno pijana. W Chłopicach w pow. jarosławskim d. 31. z. m. żona włościanina Marcina Wrochy w nieobecności męża, zostawiła w izbie dwoje małych dzieci i poszła do miasta. Powróciwszy, zastała izbę pełną dymu a dzieci bez życia. Sądzą, że starsze dziecię igrając ogniem palącym się w piecu, musiało go zanieść na łóżko, gdzie się bawiło młodsze dziecię, od węgla zajęła się pościel i wraz z kożuchami spłonęła, a dzieci udusiły się w dymie. Marjanna Kwiecień, wracając d. 31. z. m. wieczorem z Kleparowa pod Lwowem do strażnicy kolejowej, gdzie syn jej w służbie zostaje, zmarzła w drodze; dopiero nazajutrz znaleziono ją w polu bez duszy. Pisarz gminny z Zadubrowiec w pow. śniatyńskim, Bazyli Pohaczajko, wracając d. 1. b. m. wieczorem do domu, zabłądził w polu i poniósł śmierć przez zmarznięcie. — W domu wyrobnika Piotra Księgi w Podzameczku w pow. buczackim w nocy z 2. na 3. b. m. pięć osób poniosło śmierć w skutek zawczesnego zatkania pieca, sam gospodarz, jego żona i troje dzieci. — Józef Rościeński z Jadownik w pow, krzeskim, wracając d. 5. b. m. z Okocimia do domu, rozmarzony wódką, zmarzł w drodze.

— **Wścieklizna dziennikarska.** Nie wiemy jak inaczej nazwać rzucenie się *Dzien. Lwow.* na osobę redaktora *Szczutka*, który ośmielił się przedrwiwać tromtadracją lwowską z jej organem na czele. Wściekłość *Dzien. Lw.* posunęła się do opluwania *Szczutka* najbrudniejszym u nas wyrazem denuncjanta. Kto tak lekko szafuje podobnym wyrazem, nie dobrą daje o sobie opinię; bo jest to albo człowiek, który nie rozważa dobrze wyrazów, albo człowiek, który rozważywszy wyraz, nie czuje doń dostatecznego wstrętu, aby go nie używać na wiatr. W ogóle jest to wielką prawdą, że kto szanuje godność osobistą własną, ten się nie targnie lekko na godność innego.

Proces Kundego. (Dokończenie.)

Obwinieni wchodzą, naprzód pan Kunde potem Rebensztok z Salomonem. Pan Kunde jest spokojny chociaż trochę smutny. I nie dziw; dla najniewinniejszego człowieka chwila wyroku jest zawsze uroczystą i posiada coś przerażającego. Rebensztok mocno zmartwiony; prawie ledwo żyje; schylił głowę na piersi a po wywiędłych policzkach kiedy niekiedy łza się potoczy. Jeden tylko pan Salomon Rauch, chociaż jeden ze wszystkich tylko winien, stara się pokazać, że liczy siebie za ofiarę intryg podhajeckiego pożaru i złośliwości bagdadowskiej. Siada sobie na ławie, nogę na nogę założył, kręci hiszpankę, lecz już kołnierzyk opadły i jarmułka nie tak zefirycznie wygląda jak dawniej. O godzinie 11. zastępca prokuratora dr. Prachtel ma pierwszy głos.

Gdybyśmy chcieli podawać w całej rozciągłości ostateczne wnioski prokuratorji, obrony adwokatów, repliki i dupliki rozmaite, słowem całą tę świetną walkę, jaka pomiędzy 11. a 1. godziną między tymi panami była stoczoną, bylibyśmy zmuszeni za nadto długo nadużywać cierpliwości naszych czytelników, co byłoby zupełnie bez korzyści, albowiem słabem piórem naszem, nie bylibyśmy w stanie nic dodać do sławy, jaką się cieszy tak znakomity obrońca jak dr. Rulf naprzykład i jego koledzy, lub jak jego przeciwnik dr. Prachtel, który z dziwną zręcznością umiał wiązać w jedną całość najoderwańsze na pozór od siebie okoliczności. Pan zastępca prokuratora, opierając się na faktach przez śledztwo wykazanych, zarzucał panu Kundemu zbrodnię rozszerzania fałszywych pieniędzy. Wprawdzie nie mógł dowieść żadnego czynu, któryby był stanowczym dowodem, jednak zbieg okoliczności takich, jak naprzykład, że pani Orensztejnowa posiadała sumę rubli wyrównywającą tej, która była w posiadaniu pana Kundego, zdawały się p. Prachtlowi dostatecznemi do potępienia pana Kundego, tem bardziej dostatecznemi, że obżałowany prowadził dość tajemniczą korespondencję, a karteczki pisane do żony a przez sędziego śledczego przejęte, każą się domyślać, że poczuwał się do winy.

Co do Rebensztoka i pana Salomona Raucha, zastępca prokuratorji nie zarzuca zbrodni podobnej, jak panu Kundemu, lecz tylko proste oszustwo. Obaj ci starozakonni a szczególnie pan Salomon, wiedzieli, czyli raczej mogli się łatwo domyśleć, że ruble dawane przez panią Orensztejnową nie są prawdziwe, a jednakże podejmowali się je rozsyłać w różne strony, jak gdyby nigdy nic. Z tych przyczyn dr. Prachtel uważa żydów prawie za niewinnych, co zaś do pana Kundego, to ten według litery prawa zasłużył na karę ciężkiego więzienia na całe życie. Zważywszy jednak, że dowodów stanowczych nie sposób przedstawić, że świadectwo moralności pana Kundego jak najpiękniej opiewa o jego charekterze, że pod każdym innym względem jest to człowiek pięknej poczciwości, że nakoniec już kilkanaście miesięcy wycierpiał w więzieniu, w więzieniu, do którego został wtrącony prawie od ołtarza, oderwany od pięknej, młodej oblubienicy, której ślubny wianek zwiądł marnie w smutku i w boleści — zważywszy to wszystko, powiada pan zastępca prokuratora, wnoszę, by Wysoki trybunał raczył paua Kundego..... skazać na lat 15 ciężkiego więzienia!

Niepodobna wystawić bolesnego zdziwienia, które na tak niespodziewany wniosek pana dr. Prachtla, owładnęło wszystkimi obecnymi w sali. Lecz dr. Prachtel temu nie winien; spełnia on twardą powinność, litera prawa jest nieubłaganą.

Tu dopiero powstał dr. Rulf. Idąc trop w trop za mową swego przeciwnika, jeden zarzut po drugim obalał tak przekonywująco, że radość i otucha napełniła serca wszystkich, zwarżone mową poprzednią. Całe postępowanie pana Kundego było bardzo naturalne. Że zastosowawszy się do prośby pani Orensztejnowej, ukrywać się starał z przesyłką jej pieniędzy, w tem nic dziwnego. Sama przecież prokuratorja powiedziała, że pan Kunde miał najlepsze serce; trudno więc mu było nie uczynić zadość żądaniu poważnej matrony, którą szanował, z którą zawsze był w najlepszych stosunkach. Okoliczność, że p. Kunde i pani Orensztejnowa mieli jednocześnie jednakową ilość rubli, jest także błahą. Albowiem mogło to być przypadkiem, a zresztą okoliczność ta pochodzi z zeznań ś. p. Orensztejnowej, która umyślnie mogła tak a nie inaczej je podać. Pani Orensztejnowa była tak samo obwinioną, jak pan Kunde. Gdzie prawo takie, któreby potępiało obżałowanego na podstawie zaskarzeń drugiego obżałowanego? Czy prawo takie egzystuje? Nie, i nie może egzystować, bo byłoby nieloicznem. Ani śledztwo, ani sąd nie dowiodły panu Kundemu, że ruble jego są teżsame („identisch") co zabrano pani Orensztejnowej, a choćby nawet dowiodły, to jeszcze nie dosyć, by skazać p. Kundego. Skąd bowiem jest pewność, że te ruble fałszywe? Przecież ruble te były przyjmowane w Odessie i nikt przeciw nim słowa nie rzekł złego. Że bank petersburgski zawyrokował, że ruble są fałszywe, to jeszcze nie dowód, raz dlatego że bank petersburgski (oprócz, że dwa numera jednakowe się znajdują, jakby codzień tego się nie zdarzało w samych kasach moskiewskich rządowych!) najmniejszych na to dowodów nie przytoczył, a powtóre dlatego, że chociażby przytoczył, to jeszcze nicby nie znaczyło podobne świadectwo, albowiem bank, jako strona w tej sprawie interesowana, nie może wyrokować. Skarzcie więc, jeśli śmiecie obywatela austrjackiego na podstawie czczych zarzutów banku moskiewskiego! Byłoby to plamą dla sądownictwa niezależnego, a plamy tej sąd, składający się z ludzi tak zacnych jak tutaj, pewnie się nie dopuści i uzna mego klienta, że nie jest winnym.

Następnie dr. Szaf bronił Rebensztoka. Stary Rebensztok przez cały czas obrony płacze. Niech się pocieszy, bo dr. Szaf obmył go tak do czysta, że i mikroskopem nie znaleźć żadnej w nim winy.

Nie tak się powiodło Salomonowi. Dr. Kibel bardzo rozumnie postąpił, że ograniczył się tylko na obronie od zarzutu co do rubli, a zresztą Salomona zdał na łaskę sądu. Co tu było bronić, kiedy obronić niesposób. Podnieść jesteśmy zmuszeni jeszcze tu tę okoliczność: Dr. Kibel rozwinął bardzo umiejętnie historję brzydkich spraw bumażkowych przez samych Moskali po największej części popełnianych i ciągłą chęć rządu moskiewskiego zwalić wszystko na Polaków. Nie dziw więc, że i tu bank moskiewski odważył się przesłać wyrok na niczem nieuzasadniony; pani Orensztejnowa, Salomon i wszyscy inni, stojący pod zarzutem, są przecież Polakami.

Salomon. Wysoki sądzie, ja powiem....

Przew. Możesz pan cicho siedzieć.

Salomon. Ale ja lepiej powiem jak....

Sąd nie słucha Salomona, posiedzenie ogłasza za zamknięte, a wydanie wyroku odracza do godziny 6 wieczorem.

O godzinie 6 wieczorem natłok w sali ogromny. Przewodniczący motywuje przyczyny powziętego przez się zdania. Po głębokiem zbadaniu rzeczy, z przyczyny zupełnego braku dowodów, sąd uznaje wszystkich że nie są winni zarzucanej im zbrodni, co zaś do sprawy Salomona z księdzem Józefem, Salomon widoczny oszust, niech więc jeszcze jeden miesiąc posiedzi w bezpłatnym hotelu pod rządowym kluczem.

Zastępca prokuratora. Zanosi rekurs przeciw temu wyrokowi.

Salomon. I ja także!...

Dr. Kibel przybliża się do Salomona i odciąga go za połę a oczyma zdaje się mówić: daj pokój lepiej, nie bądź g..... i dziękuj niebu, że ci i tą razą prawie na sucho się obeszło.

Salomon. Ja proszę o wolną nogę...

Lecz sąd nie słucha, posiedzenie zamknięte. Publiczność miesza się z obwinionymi i obrońcami. Dr. Rulf był zmuszony przyjąć niejedne szczere ściśnięcie ręki. — W skutek rekursu dr. Prachtla, pan Kunde zostaje wypuszczony na wolność za kaucją. Salomon po raz pierwszy w życiu przekonany, że jest prostym oszustem, nie zaś człowiekiem rozumnym, maszeruje na miesiąc do więzienia.

Koniec o godzinie 7. wieczór.

Gospodarstwo, przemysł i handel

(*R.*) **Lwów**, 8. lutego (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W tygodniu ubiegłym zimno dochodziło do 27° R. W wschodnich powiatach pola okryte są dość grubą warstwą śniegu, w zachodnich jednak śnieg nie jest dość obfity, skutkiem czego zasiewy tu i owdzie ucierpiały. Ceny frachtu na gościńcach z powodu nadzwyczajnego zimna poszły w górę.

Ruch w handlu towarowym ucierpiał także z powodu silnych mrozów. Piwa i wina jakoteż innych płynów podlegających zamarzaniu bardzo mało dowieziono. Podobnież mniejszym był dowóz wszystkich towarów, których pakowanie zajmuje więcej czasu, ponieważ robotnicy nie mogą zbyt długo pracować na mrozie. Przesyłki drzewa okrętowego i do wyrobów w całej Galicji były bardzo małe, natomiast jednak korzystny w obecnej porze dowóz zboża dość był znaczny. Węgle z kopalni w okolicach Krakowa podrożały jak zwykle w ostrzejszej zimie, dla braku zaś robotnika kopalnie te nie destarczają odpowiedniej ilości opału, na czem ludność uboższa najwięcej cierpi. Utrudniony z powodu zarazy na bydło wywóz jaj do Prus dozwolony znowu został, jednak pod warunkiem przesyłania jaj w beczkach, w sieczce upakowanych. W Drohobyczy jest ciągle ożywiony popyt na naftę. Kupcy wiedeńscy zgłaszają się ciągle i płacą naftę rafinowaną 32 do 45° po 16 do 16 złr. 50 cnt. Znaczniejszą ilość spirytusu wywieziono znowu z Czerniowiec do Wiednia.

W handlu zbożowym na wszystkich targowicach ciągła panuje stagnacja. Wywóz z Galicji do Prus jest bardzo mały i w ogóle wywożą tylko zboże dawniej zakupiono do odstawy w tym miesiącu. Był chwilowo znaczniejszy popyt z Wiednia na owies, ale nawet ustał gdyż na targowicach węgierskich ceny spadły. We Lwowie odbyt tylko na konsumcję i dowóz kardzo mały głównie z powodu nadzwyczajnych mrozów utrudniających wszelką pracę ludzką. Pomimo stagnacji na wszystkich targowicach europejskich ceny zboża w Galicji nie spadają co jest niezawodnym znakiem, że zapasy już się wypróżniły. Loco Lwów płacono przenicę 170 fnt. 8 złr. 10 cnt., żyto 160 fnt. 4 złr. 35 ct., jęczmień 142 fnt. 4 złr. 60 cnt., owies 100 fnt. 2 złr. 90 c.

Ogłoszenie. Reskryptem swoim z dnia 20. października z. r., przeznaczyło c. k. ministerstwo rolnictwa kwotę 1000 złr. w. a. na premia za założenie wzorowo urządzonych gnojarń wraz ze zbiorownikami na gnojówkę.

Komitet Towarz. gospod. galic. rozdzielił tę kwotę na 10 premjów po 100 złr. w. a. za każde.

Gospodarze, którzyby się o jedną z tych premij ubiegać chcieli, zechcą do końca lutego 1870. r. przesłać do komitetu Towarz. gosp. gal. za pośrednictwem dotyczących Oddziałów swoich oświadczenie, iż gnojarnię podług jednego z wzorów przy okólniku dołączonych, u siebie najdalej do końca lipca 1870 urządzą.

Do uwzględnienia i osądzenia stosowności zbudowanych gnojarni, wydelegowaną będzie lokalna komisja, a dopiero po oświadczeniu takowej, iż gnojarnia odpowiednio urządzoną została, wypłaconą zostanie dotyczącemu gospodarzowi wyznaczona premia.

Z Rady komitetu c. k. Towarz. gospod. galic.

Za prezesa: *Henryk Strzelecki.* Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse pisząc o rozprawach w komisji rezolucyjnej, stawia warunek, ażeby zabezpieczyć wybory bezpośrednie do Rady państwa w właściwych niemiecko-austrjackich prowincjach, a w Galicji ażeby tylko wtedy można było podług istniejącej ustawy z roku przeszłego rozpisać wybory, gdyby sejm obesłania Rady państwa odmówił. Inną więc już strunę naciąga organ pana Giskry.

Z listu prywatnego, który w tej chwili otrzymujemy, dowiadujumy się, iż toczą się po za kulisami rokowania w tym względzie. Zapewne dzisiaj dla tego nie było posiedzenia komisji rezolucyjnej, iż do rezultatu jeszcze rokowania nie doprowadziły.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa minister oświecenia przedłożył projekt ustawy względem uregulowania płac nauczycieli w szkołach technicznych i średnich. Lapenna interpelował: czy rząd zamierza przedłożyć tej sesji projekt ustawy względem połączenia sieci kolejowej żelaznej z Dalmacją? Dalej toczyły się rozprawy nad projektem rządowym względem przyznawania prawa zmowy. Meyerhoffer żąda przekazania napowrót projektu Wydziałowi.

W końcu uchwalono projekt ustawy o wolności zmowy, według wniosków wydziału, a to po mowach ministrów Herbsta i Plenera, którzy bronili projektu i po odrzuceniu wniosku o odrzucenie.

Bar. Petrino wnosi rozciągnięcie autonomii, jakiej się domaga rezolucja polska, na wszystkie kraje, i polecenie wydziałowi do rezolucji polskiej wyznaczonemu, aby zdał nad tym przedmiotem sprawę. Wniosek ten poparty był tylko przez Słowieńców, Bukowińczyków i kilku deputowanych z ławy hrabiowskiej, tak iż ledwie otrzymał liczbę głosów potrzebną. Polacy nie poparli go.

Minister Giskra przedłożył kilku posłom niemieckim projekt rządowy do ustawy o obywatelstwie państwowem do ocenienia — nie czeka zatem na rozstrzygnięcie losu rezolucji galicyjskiej, która żąda, aby sejm nie rajchsrat stanowił w tej sprawie.

Cesarz austrjacki podziękował królowi Wilhelmowi za gościnność, z jaką dwór pruski przyjmował arcyksięcia Karola Ludwika. Król miał odpisać, że nawzajem odwidzi Wiedeń, udając się w lecie do wód w Gastein (w Salcburgskiem).

Dawniejsze doniesienia nasze o ruchach wojsk moskiewskich ku południowi, stwierdziły dzienniki pruskie. Dzisiaj możemy podać, według nadeszłej do nas wiarogodnej korespondencji: nastepujący *ordre de bataille*: Naczelny wódz fm. ks. Bariatyński; 1. korpus, podobno najsłabszy na Litwie i w Królestwie; 2. korpus, podobno najsilniejszy: dowódzca w. ks. Michał, szef jeneralnego sztabu Fadjejew, na Wołyniu i Podolu; 3. korpus, dowódzca jen. Dehne, w Bessarabii, ku Rumunii i Czarnemu morzu. O 2 korpusie otrzymamy zapewne dokładne szczegóły.

Dzięki soborowi i papieżowi, zarysował się gmach unii na Wschodzie, który tak pięknie się rozrastał w ostatnich 20 latach. Czy to początek czy koniec? Łatwo być może, że podobnie jak Chaldejczycy i Ormianie, postąpią katolicy we Francji, Niemczech, Węgrzech. Austrji i Ameryce, i nie odstępując od katolickiego aktu wiary, utworzą kościoły narodowe, t. j. wrócą do pierwszych wieków kościoła, jeżeli według żądania biskupa Strossmeyera nie rozpocznie się reforma od góry w dół, t. j. od papieża i kollegium kardynalskiego. W Niderlandach zagroził minister spraw wewnętrznych, że gdyby tamże ogłoszono bulę ekskomunikacyjną, „doraźnie uwinie się z tą sprawą." W soborze szemat o prywatnem życin duchowieństwa napotyka na ogromne trudności.

Dnia 8. bm. wieczór, po mowie tronowej zebrały się obie Izby angielskie i uchwaliły adres. Lord Cairus, przywódzca torysów w Izbie wyższej, a Disraeli w niższej ograniczyli się na krytykowaniu niektórych w mowie tronowej zapowiedzianych środków, mianowicie co do polityki rządu wobec Irlandji. Torysi są bezwładni i rząd przeprowadzi bez walki bardzo ważne reformy, nawet na polu religijnem, co w Anglii bywa najtrudniejszem.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń 11. lutego. Z powodu odbywającego się dziś posiedzenia izby wyższej, odłożono posiedzenie Wydziału rezolucyjnego na później.

Osterreichische Correspondenz dowiaduje się iż król pruski uda się w lipcu do kąpiel, do Karlsbadu.

Przedstawienie ministra prezydenta co do rozdzielenia agend policyjnych przedłożono cesarzowi do sankcji.

Paryż 10. lutego. Jako pewne donoszą, że podczas całego ciągu niepokojów tylko jeden człowiek zginął, pchnięty bagnetem. Pierwszej nocy aresztowano 165, drugiej 102 osób. Flourens umknął do Belgii.

Memorjal diplomatique zaprzecza wprawdzie istnieniu noty do ambassadora francuzkiego w Berlinie, w sprawie pragskiego pokoju, lecz dodaje, iż zajścia w Bawarji mogłyby stworzyć taką sytuację, iżby się Prusy i Francja poróżnić mogły.

To samo pismo donosi, że większość soboru zgadza się na to, iż nieomylność papieża powinna mieć charakter tylko dydaktyczny, (t. j. iż nie ma być aktem wiary p. r.)

Kursa z dnia 10. lutego 1870,

godz. 1. min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 88.50. Akcje banku anglo-austr. 327.50. Anglo węg. 96.75. Akcje Karola Ludwika 238.50. Kolej siedmiogrodzka 166.50. Kolej południowa 251.30. Kolej alföldzka 171.50. Kolej państwowa 381.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 206.25. Kolej węg. półn.-wsch. 162.—. Kolej północna 215.—. Kolej Rudolfa 163.25. Kolej węg. wschodnia 96.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.80. Losy 1864 r. 123.—. Kolej Nadcisańska 241.50. Usposobienie stałe.

godz. 6. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 60.75. Akcje kredytowe 265.30. Akcje banku anglo-austrjackiego 328.25. Bank obrotowy 120.—. Akcje Karola Ludwika 233.50. Kolej południowa 251.30. Franko-austr. 109.75. Akcje banku bud. 58.25. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 69.—. Kolej Elżbiety 184.25. Losy 1860 r. 97.20. Napoleondor 9.85½. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Tramvay —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 73.45. Lombardy 517.—. Amerykańskie obligi —.—.

Przyjechali dnia 11. Lutego 1870.

Hotel Georga: Stanisław Winnicki z Multan.
Hotel Langa: Adolf Dawidowicz z Czerniowiec.
Zajazd pod nr. 458½: Franciszek Liebe de Szerelem z Bełza.
Hotel Krakowski: Stanisław Pieniążek obywatel z Kowalowa.
Hotel Angielski: Józef Bal z Tuligłów, Tadeusz Cybulski z Humniska, Adolf Udrycki z Wielkich Mostów, Czesław Rola Wolski z Dąbrowy, Konstanty Ładomirski z Tomaszowa, Wacław Radwan Okęcki z Turynki.
Hotel Kuhna: Mieczysław Wendorff z Sokala, Bronisław Zamorski z Tetewczyc, Wincenty Gorzycki z Stanimirza, Aleksander Radoszewski z Kurzawy, Józef Sękowski z Kruryk, Ludwik Nikodemski z Józefówki.
Zajazd podolski: Karol Stefanowicz z Żydowicy.
Hotel Europejski: Zbigniew Cieński z Horodyszcza.

Wyjechali dnia 11. Lutego 1870.

Pp.: Stanisław Chojecki do Pieniak, Konrad Koczyński do Głębokiej, Aleksander Wybranowski do Juszkowic Ludwik br. Brunicki do Michałówki, Piotr Platner do Uhrynowa, Dr. Walery Waygart do Podlisek, Jan i Władysław Drzewieccy do Bortkowa, Lubin Schattauer do Toustego, Stanisław Żurowski do Twierdzy, Henryk Leszczyński do Siołka, Arthur Schnell do Starych Brodów, Franciszek Tzecieski do Krakowa, Antoni Świeżawski do Ponikwy, Władysław Turski do Krakowa.

DYREKCJA

Towarz. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie,

zawiadamia niniejszem, że wystawa dzieł sztuki za rok 1869—70, otwartą zostanie z dniem 10. kwietnia 1870, i trwać będzie 2 miesięcy.

Dyrekcja ma zaszczyt zaprosić szanownych panów artystów do licznego udziału, oraz nadmienia, że przesyłki przyjmują się już od 15. marca, i takowe winne być przesłane pod adresem: *Na wystawę sztuk pięknych we Lwowie*.

Dyrekcja ponosi koszta transportu od takich przesyłek, które nadejdą zwykłym pociągiem towarowym, wyjąwszy, gdyby paczka była bardzo mała, i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogłaby być przesłaną.

Kto z szanownych panów artystów, miałby do przesłania pakę niezwykłych rozmiarów lub niezwykłego ciężaru, raczy się wprzódy z z Dyrekcją porozumieć.

Przesyłki spóźnione, nadchodzące dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający winien sam opłacić.

Z Dyrekcji Towarz. przyj. sztuk pięknych we Lwowie.

1370 1—3

Realność do sprzedania.

Zamierzając przesiedlić się do innego miasta, **mam w Zborowie** przy stacji kolei żelaznej Złoczowsko-Tarnopolskiej, z wolnej ręki do sprzedania **realność, obejmującą 20 morgów pola ornego i 4 morgi ogrodu i młodego rodzącego sadu wraz z nowym domem i zabudowaniami gospodarskiemi.**

Leon Brust

1375 1—3 w Zborowie.

Poczynając od dnia 1. Lipca 1870. r. na lat 12 znajduje się do wydzierżawienia

GŁÓWNY FOLWARK

Piskorowice, wraz z filjalnym Koszary

położony w Galicji austrjackiej, w Starostwie Jarosławskiem, nad rzeką spławną San, — przestrzeń obu folwarków wynosi około 1000 morgów.

Mający chęć wydzierżawienia, bliższą wiadomość o warunkach konkurencyjnych powziąć mogą na miejscu w Piskorowicach u P. Steiner administratora, lub w biórze Kontroli Zarządu dóbr ordynacji Zamojskiej w Warszawie przy ulicy Senatorskiej, pod l. 412. 1374 1—3

Zmiana lokalu

Dla dogodności licznych swych pacjentów, **dentysta N. Lateiner** zmienił dotychczasowe swe pomieszkanie i od 1. lipca przyjmuje osoby, żądające jego pomocy, w nowym swym lokalu przy ulicy Nowej pod Nr. 288, w kamienicy p. Mikulińskiego, dawniej Christianiego. 1362 1—?

Najnowsze tańce karnawałowe

na Fortepian

na rok 1870

przez F. TYMOLSKIEGO

Gwiazda Syberji, 3 Mazury, 64 ct.
Piękna płeć, **stawia sieć**, Polka francuzka, 50 ct. 1371 1—4

Jedynie tobie!

(Einzig Dir!)

Walce na fortepian przez **J. Mayera** skomponowane. Kapel. 34. pułku piechoty, 60 ct.

Do nabycia w księgarni

G. Seyfarth i D. Czajkowskiego

we Lwowie rynek gł. nr. 50.

Już wyszły zapowiedziane

Szkice i Ramotki

przez **J. Gordona**

w 8ce 177 str. z ryciną ładną, przedstawiająca zwaliska *zamku Odrzykońskiego* cena 1 złr. w. a. 1348 3—3

są do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

Sławny 1341 2—4

Balsam Vetoriniego

znany z swej szybkiej skuteczności w różnych cierpieniach, środek hygieniczno-toaletowy, jest do nabycia tak we Lwowie jakoteż i na prowincji prawie we wszystkich aptekach i sklepach materjałowych.

Najprzedniejsze

HERBATY

chińskie

zupełnie świeżego transport, a mianowicie:

Nr. 1.	Pecco Congo, kwiatowa funt po	2.—
„ 2.	Pecco Souchong „ „ „	3.—
„ 3.	Zbiór majowy, czarna „ „	3.—
„ 4.	Mieszanka warszawska „ „	4.—
„ 5.	Najprzedniejsza Pecco kwiat. „	5.—
	Wysiewki z herbaty „	1.—

Przy kupnie od 2 funtów zacząwszy, rozsełamy na wszystkie stacje pocztowe, franko. 1278 4—4

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie w Rynku pod l. 161 m.

Już w **4. dniach** nastąpi ciągnienie gwarantowane przez królestwo Galicji i W. księztwo Krakowskie

Stanisławowskich losów.

Takowe sprzedaje bez zobowiązania odkupu za złr. 27, zaś z zobowiązaniem odkupu po 28 złr. za całą cenę zakupu przez co właściciel **bezpłatnie gra w czterech ciągnieniach na 47.200 złr.** Wygrane podzielone są na

10.000, 10.000, 8.000, 8.000 złr. i t. d.

mianowicie w następujący sposób: Podpisany obowiązuje się, wszystkie u niego od teraz do do 15. lutego po 28 złr. zakupione Losy Stanisławowskie po odbytych 4 ciągnieniach za zupełną cenę zakupna odebrać a to od 13. do 15. lutego 1871.

Podpisany poleca się również co do pośredniczenia w zakupnie i sprzedaży wszelkich gatunków papierów publicznych, monet złotych i srebrnych, losów, akcyj i t. p. przesyłania na wszystkie obce miejsca itd.

Przy łaskawych zamówieniach zamiejscowych uprasza się o nadesłanie przypadającej kwoty, jak i o dołączenie 20 cent. na przesyłkę w swoim czasie listy ciągnienia. 1335 9—10

Joh. C. Sothen, Grosshändler **und Wechsler, Wien, Graben 13.**

L. 34055.

Licytacja.

Na przedsiębiorstwo oświetlenia ulic i placów naftą na przedmieściach król. miasta Lwowa w czasie od 1. czerwca 1870 do 30. maja 1873 odbędzie się za pomocą ofert pisemnych na dniu 25. lutego 1870 w biurze budowniczem magistratu lwowskiego. Chcący współubiegać się o przedsiębiorstwo w mowie będące, winni swoje oferty pisemne na dniu właśnie co wskazanym od 10. do 12. w południe do rąk komisji licytacyjnej złożyć, a w ofertach swoich cenę żądanego wynagrodzenia za każdą godzinę światła jednego płomyka cyfrą i słowami wypisać.

Przedmiotem oświetlenia są cztery przedmiejskie dzielnice miasta, na które bądź ryczałtowo, bądź też na pojedyncze dzielnice oferować można; wrazie ryczałtowego oferowania należy wadjum w kwocie 1200 złr., zaś na pojedyncze dzielnice po 300 złr. wal. austr. do oferty w gotówce, w książeczce kasy oszczędności lub też w papierach państwowych podług kursu załączyć. 1353 2—3

Bliższe warunki licytacji są w biurze budowniczem do przejrzenia.

Magistrat k. stołecznego miasta Lwowa

dnia 27. stycznia 1870.

WODA Dra JACKSON

w Paryżu.

Od dawna znana i oceniona za najskuteczniejszą na leczenie i zachowanie od próchnienia zębów; sprawia przyjemną woń w gębie, leczy dziąsła delikatne i skłonne do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. 1008 14—24

W Paryżu w aptece p. **Caban**, 67 rue Jean Jacques Rousseau; we Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego, w Brodach w aptece p. Kullaka.

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

KELLER i ALT,

sprzedają

po wszelkich cenach możebnych

z powodu odstąpienia swojego lokalu austrjackiemu, centralnemu bankowi — wszystkie swe zapasy najwykwintniejszych

ubiorów męzkich futer,

upraszają przytem szan. publiczność, ażeby przez najmniejsze kupno się przekonała, że u nas suknie

prawie nic nie kosztują

i polecają 1043 14—?

ubrania balowe i salonowe,

surdut lub frak, pantalony i kamizelkę

po 24 zł. 50 cnt.

SURDUTY ZIMOWE

w najlepszym gatunku 8 złr.

Futra do podróży

podszyte baranami lub lamowane szopami. 40 złr. szopy po 7) złr.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary objętości piersi wierzchem (naokoło piersi i pleców), objętości stanu (dokoła korpusu), długości kroku (od samego kroku aż do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego do każdej posyłki poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukni w Wiedniu

Graben, Nr. 3, zum „Stock im Eisen."

ASTHMA

CYGANETKA INDYJSKIE

(Canabis indica)

PP. Grimault et Cie apt. w Paryżu.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom w jakiej by nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonę, stramonium, nikotynę albo opium. Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również **przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.** 1019 10—24

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Brodach w aptece p. Kullak i p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Szaitera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

20.000 egzemplarzy rozkupiono już w kraju.

Właśnie wyszedł 3ci pomnożony nakład z 10ciu obrazkami:

Die geschwächte Mannskraft

deren Ursachen und Heilung

przez ***Dr. Bisenz***,

członka fakultetu medycznego w Wiedniu.

Cena 2 złr., z przes. poczt. 2 złr 30 kr.

Nabyć można

w składzie ordynacyjnym dla **słabości sekretnych** (szczególnie osłabienia.)

Med. Dr. **BISENZ**, Wiedeń Stadt, Currentgasse Nr. 12. II. piętro.

Codzienna ordynacja od godziny 11—4.

Udziela rady listownie i przesyła lekarstwa. Za zaliczką pocztową się nie wysyła. 1312 3—50

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

Aptekarza, 55, Boulevart de Sebastopol w Paryżu.

Jest to nieocenionym środek czyszczący i przeczyszczający **CZYSTO ROŚLINNY**, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw **ZATWARDZENIOM**, najuporczywszym **NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.**

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw **ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI i PODAGRZE.**

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: **PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.**

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. **Piotra Mikolasch i Berlinera**; w *Krakowie* w aptekach: p. p. **Brunsma Miczyńskiego i Redyka**; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. **Mankewicza i Elsnera**; w *Brodach* w aptece p. **Franzos**; w *Rzeszowie* w aptece p. **Szaitera**. i u p. Rukera apt. we Lwowie, w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Kpissa i Mrozowskiego, w Brodach u pana Michała Sullaka. 1004 6—?

Młocarnie ręczne kieratowe, wodne i parowe. **Młocarnie na koniczynę** kieratowe, wodne i parowe. Śrótowniki, sieczkarnie, młynki, siekacze na buraki, aparaty do parzenia paszy.

Kosiarki i żniwiarki. 1035 34—46

Urządzanie **młynów sztucznych, tartaków i fabryk krochmalu. Maszyny parowe** wszelkiego rodzaju, przenośne maszyny parowe ze stojącym kotłem rurowym.

Żelazne pokłady na nogach pod sterty, niedozwalające dostępu myszom i ułatwiające przewiew powietrza. **Sikawki ogrodowe i ogniowe** wszelkich wielkości zaleca fabryka maszyn rolniczych

JULIUSZA CAROWA na Smichowie 24. w **Pradze.**

Illustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Reprezentacja dla Galicji u **J. Borgenichta** w Tarnowie.

Cena w w. a.
1/1 fnt. 3 złr. 60 ct.
1/2 fnt. 1 złr. 80 ct.
1/4 fnt. 90 ct.
1/8 fnt. 50 ct.

Uwieńczony nagrodą w Paryżu 1867.

Biały SYROP PIERSIOWY

G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

Cena w w. a.
1/1 fnt. 3 złr. 60 ct.
1/2 fnt. 1 złr. 80 ct.
1/4 fnt. 90 ct.
1/8 fnt. 50 ct.

Zastrzega się przed fałszowaniem Syropu piersiowego.

Proszę zwrócić uwagę na moją pieczątkę i etykietę.

Niezrównany środek domowy przeciw zastarzałemu kaszlowi, długoletniej chrypce, zaflegmieniu, kokluszowi, katarowi i zapaleniu gardła i kanału oddechowego, ostrego i chronicznego kataru piersiowego i płucowego, kaszlania i plucia krwią i astmy.

Swiadectwo.

Po zrobionych doświadczeniach tak przy mojej praktyce, jako też przez inne osoby, które kupiły u tutejszego kupca **Straube** Mayera syrop piersiowy, mogę oświadczyć, że tkowy daje się używać z wielkim skutkiem na słabości zapalne, zastarzałe katary, dychawicę i kurcze piersiowe, mogę przeto ten środek wszystkim na te słabości cierpiącym polecić.

Ohrdroff, bei Gotha. **Dr. Krügelstein,** radca medycyny i fizyk.

Powyższy Syrop piersiowy, jedynie prawdziwy, po cenach powyższych, wyłącznie dostać można we **Lwowie** tylko u **Zygm. Ruckera**, w aptece pod „Srebrnym Orłem" u **Piotra Mikolascha**, w aptece pod „Gwiazdą"; i u **Adolfa Berlinera**, apt. pod Opatrznością, w **Stanisławowie** u p. **Stechera** aptekarza. 1051 8—25

Każda flaszka zaopatrzoną jest w wypaloną firmę.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Oprócz istniejącej, według ilości sztuk obliczonej taryfy przy transporcie bydła rogatego, wchodzi w życie z dniem 10. lutego r. b. także taryfa obliczona według ładunku całych wagonów (Wagenladungstarif.)

Pojedynczych egzemplarzy tej taryfy nabyć można w naszych stacjach.

Lwów w Styczniu 1870 r. 1352 3—3

Dyrekcja ruchu.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Począwszy od dnia 10. lutego r. b. aż do dalszego ogłoszenia wchodzi w życie zkombinowana zniżona taryfa dla artykułów: **cukier, warzonka i sól dla bydła**, jakoteż **Kałuskie kali jako kamień**, które najmniej w ilościach 100 cent. cłow. jednym listem frachtowym w stacjach: **Stanisławów, Jezupol, Halicz** i **Bursztyn** do przewozu do stacji **Złoczów** i **Brody** oddane będą.

Pojedynczych egzemplarzy dotyczącej taryfy nabyć można w powyż wymienionych stacjach lub w biurze komercjalnym podpisanej Dyrekcji ruchu. Lwów w styczniu 1870 r. 1351 3—3

Dyrekcja ruchu.

14 lat powodzenia we Francji; 27 medali.

Mastyks czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w roku 1867; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. **Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.** (Do zastósowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) Fabryka w Paryżu nr. 162 rue de Paris, Belleville Paris; we Lwowie dostać można jedynie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego. 1333 2—10

Dla miłośników sportu łyżwowego

Prawdziwe angielskie patentowane łyżwy

najnowszej i najpraktyczniejszej konstrukcji w wielkim wyborze

dla **dzieci** para po 90 ct., 1 złr. 20 cnt., 1 złr. 60 cnt., 2 złr.

dla **pań** para po 1 złr 50 ct., 2 złr., 2 złr. 50 cnt., 3 złr., 4 złr. z przyborami.

dla **mężczyzn** para po 1 złr. 50 cnt., 2 zł 2 złr. 50 cnt. 3 złr., 4 złr. 5 złr. z przyborami.

Jacques Haines patentowane łyżwy

wyrabiane podług systemu sławnego mistrza łyżwowego. Kompletne para dla pań lub mężczyzn po złr. 4, 5, i 6.

Rzemyki do sukien męzkich lub damskich po 45 cnt. i 65 cnt. Ostrogi do ochrony pantalonów para 10 cnt.

Wyłącznie do nabycia w składzie fabrycznym.

A. Friedmann, Wien. Praterstrase 26.

NB. Podług doświadczonej przepowiedni 100 letniego kalendarza Knauera zima tegoroczna będzie najstrzejsza tego stulecia. 1103 15—24

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjn. banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

1373 1—14

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.